Nr 198 We Lwowie, Środa dnia 30. Sierpnia 1882. Rok XV

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

pocztową w Państwie Austrjackiem, 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie — miesięcznie 2 złr.

pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 60 marek, — kwartalnie 15 marek 5 sgr. — do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji: rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Warszawie Keichman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonière 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Giborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

W sprawie sprzedaży soli.

(J.) Niedawne to jeszcze czasy, kiedy wyrabiano sól miałką i sprzedawano ją w takiej postaci. Ale kupcy spekulanci dopuszczali się wielkich nadużyć i fałszowali sól moczeniem i domieszaniem gipsu i ciągnęli tym sposobem wielkie zyski ze szkodą mienia i zdrowia ludności. Doniosło się to do rządu i ministerstwo zarządziło wyrabianie soli w słupkach. Sól podskoczyła wprawdzie w cenie, gdyż wyrabianie słupków było połączone z większymi kosztami, niż wyrób soli miałkiej, ale fałszować jej już nie było można.

W roku 1880 wniesiono petycję do sejmu, aby tenże wyjednał u rządu sprzedaż soli miałkiej, uzasadniając petycję tem, że produkcja soli miałkiej mniejby kosztowała i przyniosła większą korzyść dla skarbu, niż produkcja soli w słupkach a publiczność miałaby taką sól taniej.

Petycja ta poszła zwyczajną drogą; Sejm przekazał ją Wydziałowi, Wydział Namiestnictwu, zkąd znowu powróciła do Wydziału, jak wieść niesie, z tem wyjaśnieniem, że ministerstwo nakazało przed kilku laty produkować sól tylko w formie słupków z tego względu, aby konsumentów ochronić od nadużyć spekulantów; jeżeliby to jednak było życzeniem kraju, w takim razie ministerstwo nakazałoby powrócić do sposobu wyrabiania soli miałkiej. Odebrawszy taką odpowiedź Wydział miał się udać do Wydziałów powiatowych, aby zbadały opinię ludności.

Nie ma wątpliwości, że skarb miałby z wyrobu soli miałkiej większe zyski, gdyż sprawdzono, że fabrykacja taka jest tańszą, ale mylną jest rachuba co do taniości soli dla konsumentów. Sól jak i wszystkie inne artykuły handlu dostają się publiczności za pośrednictwem spekulantów, którym nie chodzi o dobro konsumentów, jeno o własny interes. Chcąc ciągnąć jak największe zyski, fałszują oni wszystko co się tylko da sfałszować, a więc fałszują i sól, dodając do niej różne szkodliwe zdrowiu ingredjencje.

Kto chce przywrócić zatem dawniejszą formę wyrabiania soli miałkiej, ten, nietylko otwiera spekulantom drogę niesumiennego wyzyskiwania ludności; nie tylko przyczyni jedno źródło więcej do podkopywania zdrowia i tak już zdegenerowanej różnemi epidemiami ludności wiejskiej, ale w gruncie rzeczy spowoduje nawet podniesienie cen soli. Bo chociaż w salinach będzie sól miałka niewątpliwie tańszą niż w dzisiejszych słupkach, to na wadze spekulanta zmoczona, z przymieszką gipsu, chociaż na pozór tańsza, będzie w istocie znaczniej droższą.

To mając na względzie nie należy uwzględniać więc, choć w dobrym zamiarze wniesionej petycji, nie należy iść spekulantom na rękę, ale ze względu na dobro i zdrowie ogółu zostać przy wyrabianiu i sprzedaży soli w słupkach.

Wystawa rolniczo-przemysłowa w Przemyślu.

(R.) **Przemyśl** 27. sierpnia. (I.) Jeżeli wystawy wogóle są niepospolitym środkiem podniety i zachęty dla ludzi pracujących, to komitet, urządzający wystawę przemyską w r. b. może z dumą powiedzieć sobie, że umiał użyć tego potężnego środka, a zarazem uczynić z niego to, czego się wymaga od wystaw. Gdy przed dwoma laty rada gospodarcza oddziału przemysko-mościsko-jaworowsko-dobromilskiego nie bez opozycji we własnem gronie powzięła myśl urządzenia wystawy, a Rada ogólna gal. towarzystwa gospodarskiego na posiedzeniu d. 26. lutego 1881 dała swoję aprobatę temu zamiarowi, zdawało się, że trudności będą może zbyt wielkie, by stworzyć coś analogicznego do konkursu lwowskiego w r. 1877, który miał tę niepospolitą zaletę, że wśród powszechnego zwątpienia obudził u naszych producentów zaufanie we własne siły, i wlał otuchę ogółowi, iż przecież nie potrzebuje być służebnikiem zagranicy, i pracować jak helota na usługach kapitalistów i przemysłowców obcych.

Trudności istotnie były nie małe. Z pierwotnego pomysłu urządzenia wystawy li okręgowej, wykłuła się wnet myśl wystawy krajowej. Na to trzeba było serdecznego współpracownictwa wszystkich czynników, a że u nas o coś podobnego bardzo trudno, to przecież wiadomo każdemu, kto się bliżej dotyka spraw publicznych. Nie wszyscy jeszcze przyzwyczailiśmy się stać na posterunku wiernie, nie wszędzie widać poczucie obowiązku. Zresztą po wystawie lwowskiej kilka ważnych działów produkcji krajowej doznało gorzkiego rozczarowania, doznawszy niczem nieuzasadnionego pomiatania ze strony tych właśnie, którzy przy otwarciu tej wystawy szwadronowali wiele o lepszej przyszłości dla naszego przemysłu, i w ponętnych malowali ją barwach.

Komitet przemyski przezwyciężył szczęśliwie szkopuły, i ma wszelką słuszność, pisząc na wstępie swojego katalogu: „... wystawcy, bądź rolnicy, bądź przemysłowcy mogą tu nietylko przypatrzyć się z bliska płodom swoim, ocenić je wzajemnie, a przyznawszy jednym lub drugim pierwszeństwo, pouczyć się wzajemnie, jakimi środkami i drogami dochodzi się do ich ulepszenia i uszlachetnienia; tu nietylko konsumenci mają sposobność przekonania się, że wyroby wielu gałęzi przemysłu, za które dotąd pieniądze za granicę wywożono, co najmniej w równej jakości, a taniej w kraju nabyć mogą, ale także tysiące innych osób, nie biorących w wystawie udziału czynnego, lecz wiedzionych li prostą ciekawością, po przypatrzeniu się wielu przedmiotom wystawy, poczuje na widok ich doskonałości w sobie chęć do pracy około podniesienia gospodarstwa i przemysłu, tych najgłówniejszych dźwigni dobrobytu krajowego."

Istotnie na widok wysiłków obywatelskich, których mamy dość gęsto we wszystkich okolicach i kierunkach, czasby był, nabrać pewnego egoizmu szlachetnego, takiego mniej więcej samego, jakiego przykład dają nam Czesi pod znanem hasłem „Naród sobie", lub Węgrzy. A wtedy wysiłki te nie szłyby luzem, lecz łączyłyby się w ogniwa, mianowicie produkcja **krajowa** znajdowałaby w konsumcji **krajowej** największe i najskuteczniejsze poparcie, i nie potrzebowalibyśmy narzekać ani na zbytnią drogość wyrobu swojskiego, bo ten znajdowałby w masie pokupu swój rachunek, ani utyskiwać rozpaczliwie na niepodobieństwo rozwinięcia produkcji naszej przemysłowej, ponieważ dla zbytu jej są zamknięte kordony wschodnie.

Pod względem tej myśli przewodniej wystawa przemyska obiecuje być godną następczynią ostatniej wystawy lwowskiej, a w jednym nader ważnym względzie niezawodnie ją przewyższy. Sprawozdawca wasz był prawie na wszystkich wystawach urządzanych w kraju od lat 15, i obok innych względów brał sobie za zadanie śledzić pilnie udział włościan. Ze smutkiem patrzył na brak lub na znikającą nawet szczupłość tego udziału, a jeszcze większym żalem napełniała go okoliczność, że komitety urządzające i jurory despektowali niemal siermięgę i płótniankę, zamiast jej pierwsze miejsce zastrzegać wszędzie, gdzieby się pojawiła, bo mimo wszelkich argumentów rozumującego zbyt jeszcze głośno pessymizmu u nas, będzie i pozostanie prawdą, że dopóki masy ludu nie zainteresują się rzeczywiście sprawami publicznemi, dopóty wszystko będzie u nas chromać i niejako w powietrzu wisieć, nieoparte na żadnej podstawie realnej. Nie lubię chłopów okazowych, ze wstrętem patrzę zwykle na blagę, wyprawianą dla parady z wieśniakami przy uroczystych okolicznościach, ale pochwalnemi i szczęśliwemi nazywam wszystkie rzetelne usiłowania, aby przełamać owe mury, które stuletnia reakcja powystawiała pomiędzy kamienicą i dworem a chatą. Do dzieła tego potrzeba prawdziwego poświęcenia, i komitet przemyski złożył na to dowód patrjotyczny, że pojął potrzebę takiego poświęcenia. Widząc w podniesieniu u włościan chowu bydła i przemysłu domowego najlepszą dźwignię do polepszenia ich dobrobytu, zamianował komitet **w całym kraju** delegatów, którzyby zachęcali włościan do licznego obesłania odpowiednich działów wystawy, uwolnił ich również celem zachęcenia — od opłaty placowego we wszystkich działach i zobowiązał się dostarczyć im bezpłatnie paszy i ściółki dla wystawionego inwentarza żywego.

Pierwszy raz tedy zdarza mi się na wystawie galicyjskiej widzieć zapowiedzianych około 150 wystawców włościańskich. W dziale bydła rogatego liczba ich **przewyższa** nawet cyfrę posiadaczy większej własności, na 80 bowiem wystawców w tej grupie jest zapisanych 43 włościan, i to nawet z bardzo dalekich okolic: z Kołomyjskiego i Stanisławowskiego, albo z głębokich Mazurów. Dział zaś przemysłu domowego obejmuje około 90. Okazy ich są wszystkie na sprzedaż, a pomyślny wynik tejże posłuży dalej zachęcająco. Nie wątpię, że pp. sędziowie ze szczególniejszą miłością poprą patrjotyczną myśl komitetu, przyznając liczne nagrody wieśniakom, ale także i publiczność przyczyni się do poparcia tej myśli, zakupując te płody, jakoteż losy wystawowe, od których rozprzedaży zawisło otfite zakupno produktów włościańskich na loterję do rozegrania.

Przybywszy tutaj, przejrzałem przedewszystkiem katalog, którego wczesne wydanie jest również nieposlednią zasługą komitetu. Stosownie do programu, w IX. działach, a 33 grupach, z których pięć ostatnich (bydło rogate — przemysł domowy — prace kobiet — maszyny i narzędzia — przyrządy przewozowe,) znajdują wyszczególnionych ogółem 776 **wystawców krajowych** (z Galicji i W. Ks. Krakowskiego) a 50 **pozakrajowych**, do których zaliczają się także Szlązacy i Wielkopolanie. — Królestwo nie jest podobno ani jednym reprezentowane okazem. Razem tedy jest około 830 wystawców, tj. z górą $^2/_3$ części tej cyfry, która była na wystawie lwowskiej r. 1877. Oprócz tego ma być kilka wystaw **zbiorowych**, a między niemi najobfitsza kolekcja towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego, którego wielce zasłużonym prezesem jest dr. Cieślelski, prof. uniwersytetu lwowskiego.

Niespodziewana liczba wystawców stanowiła przedmiot niepospolitego kłopotu dla pp. urządzających. Plac poprzedniej wystawy przemyskiej (z roku 1870) nie był do dyspozycji. Jarosławskie przedmieście od onego czasu zabudowało się bardzo znacznie, a więc i ten plac pokrył się budynkami. Obrano tedy plac, prawie jedyny do dyspozycji zostający, a należący do erarjum fortyfikacyjnego — za młynem Fraenkla, przy trakcie lwowskim. Jestto niezupełny kwadrat, obejmujący 44.300 metrów kwadratowych powierzchni. Pierwszy ogólny zarys rozłożenia budynków wystawowych sporządzili pp. inżynierowie **K. Szukiewicz** i **M. Wysocki** (od kolei Łupkowskiej), a szczegółowe plany ułożył architekt p. Marceli **Pilecki**, były asystent prof. Zacharjewicza ze Lwowa, zajęty tu obecnie przy przedsiębiorstwach fortyfikacyjnych. I pod jego kierownictwem wykonano wszystkie budynki z gustem i komfortem, choć technik miał tu do walczenia z brakiem dobrych cieśli i innych robotników. Tylko jeden pawilon nafciarski, który ma mieścić zbiorową wystawę tego przemysłu, wystawiony jest według pomysłu i pod kierunkiem inżyniera cywilnego p. Zajączkowskiego, będącego budowniczym miasta Przemyśla.

Układ budynków wystawowych stylem swoim i rozmieszczeniem przypomina żywo wystawę lwowską. Ozdobną w chorągwie i herby bramę, mającą po prawej stronie pawilon kasowy, a po lewej biura komitetu, urzędującego już od kilku dni w permanencji na placu wystawy — wchodzi się na plac, pośrodku którego wznosi się piątrowej wysokości budynek główny, kryty cały deskami i oświetlony doskonale oknami szklannemi. Na facjacie lewego skrzydła wypisano: „Rolnictwo," na prawem: „Rękodzieła." Środkowa część ukoronowana bukietem sztandarów, stanowi aulę, przydłużoną na kilkanaście sążni w głąb. Przed gmachem tym p. Długoszewski z Wełdzirza urządził basen cementowy, z fontanną na 5 metrów bijącą, a p. Wasilkowski, asfalciarz z Krakowa, opasał go wybornym chodnikiem asfaltowym. Cały plac frontowy, poprzerzynany szutrowemi ścieżkami, odznacza się obszernemi trawnikami, na których widać liczne kląby dywanowe, dzieło ogrodnika Golda z Łańcuta.

Na prawo od wchodu ciągnie się królikarnia i klatki na drób, potem pod kątem pawilon nafciarski, dalej budynek restauracyjny z pawilonem od frontu dla kapeli wojskowej, następnie pawilon browaru Johna z Krakowa, który sąsiaduje z wielkim pawilonem dla zbiorowej wystawy bialskiej, gdzie, jak słyszę, przytuli się także zbiorowa wystawa księgarzy polskich i wydawnictw galic. towarzystwa pedagogicznego. Reszta tej strony (zachodniej) zabudowaną jest szopą na inwentarz, niemniej cała strona południowa i połowa wschodniej,— druga połowa jej przeznaczona jest na pomieszczenie wykwintniejszych maszyn gospodarskich i na powozy kilku znakomitych już firm krajowych w tym zawodzie. Wystawa reszty maszyn rolniczych odbędzie się pod gołem niebem na frontowych trawnikach i po za głównym budynkiem. Zapowiedziane na sobotę próby maszyn rolniczych nie mogły się odbyć z powodu słoty.

Koszt dotychczasowy urządzenia budynków wynosi podobno już 16.000 złd. Od pogody i napływu zwidzających zawisło jego pokrycie. We środę przybędzie ks. biskup Solecki z wizytacji dekanatu łacińskiego i odprawi uroczyste nabożeństwo na otwarcie wystawy, poczem takie samo nabożeństwo odbędzie się także w katedrze gr. kat. Marszałek będzie osobiście przy otwarciu, a po południu w sali ratuszowej ma być urządzony bankiet inauguracyjny.

ZIEMIE POLSKIE.

Warszawa 25. sierpnia. W tych dniach w wyższych sferach zdecydowano, jak zapewnia *Strana*, że wszelkie rozporządzenia administracyjne i prawodawcze, publikowane w dzienniku urzędowym i w zbiorze praw nie mają stósować się do Królestwa Polskiego, chyba w takich razach, gdy o takiem zastósowaniu zaznaczoną będzie wyraźna wzmianka. Postanowienie to przyczyni się niewątpliwie do wyjaśnienia różnych spornych kwestyj administracyjnych w Królestwie, w rodzaju podniesionej przez prasę kwestji okólnika ministra oświecenia o nauczaniu początkowem, dalej kwestji ograniczenia praw żydów, zmiany taryfy opłat stemplowych i wielu innych. Uchwała komitetu ministrów nie wyłącza naturalnie możności wyjednania u rządu centralnego rozciągnięcia każdej pożytecznej reformy administracyjnej i prawodawczej na Królestwo.

Mosk. Wiedomosti wspominają w formie pogłoski o zamierzonem jakoby, ze względu na znaczny wydatek połączony z utrzymaniem na stosunkowo niewielkiej przestrzeni administracji dziesięciu gubernij i 84 powiatów — zmniejszeniu liczby gubernij do sześciu, a powiatów do 47. Miastami gubernialnemi w takim razie byłyby: Warszawa, Łódź, Radomsk (? zapewne ma być Radom), Lublin, Płock i Suwałki. — *Mosk. Wiedomosti* zapewniają, że począwszy od przyszłego roku 1883 w Królestwie Polskiem wprowadzone być mają nowe przepisy co do pobierania podatku podymnego z domów mieszkalnych dworskich oraz z zakładów handlowych i przemysłowych.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Petersburg 25. sierpnia. Rosyjskie pisma postępowe wzięły się do klasztorów i wyciągają na światło dzienne tajemnice monasterów. *Niedjela* tak opisuje monaster Jurjewski w nowogrodzkiej gubernji: Monaster ten jest bardzo stary i do roku 20. bieżącego stulecia był ubogi i opuszczony. Dzięki fanatyzmowi jednego ihumena (późniejszego metropolity Fotja), który pozyskał sobie nawet historyczną sławę, monaster stał się bogatym i sławnym. Bogata „hrabina Anna" (hr. A. Orłowa-Denisowa, o stosunku której z Fotjem, pisał Puszkin z zwykłym sobie sarkazmem), była oddana ihumenowi duszą i ciałem, kazała przebudować monaster, wybudowała cerkiew z pozłocistą kopułą, założyła warstaty i stajnie, nakupiła gruntów od sąsiednich, właścicieli, urządziła ogrody i zaopatrzyła monaster we wszystkie możliwe dostatki. Dla siebie samej zbudowała willę u stóp góry i chciała tam założyć klasztor żeński. Podanie jednak do rządu zostało zwrócone petentce z następującą rezolucją: Zezwala się na założenie monasteru żeńskiego pod tym jednak warunkiem, jeżeli między obydwoma monasterami urządzony zostanie — dom podrzutków." Sposób życia w tym monasterze opisuje w ten sposób wymienione powyżej pismo: „Czerńcami są przeważnie chłopi, którym pracować się nie chce. Żaden z nich nic nie robi, za to dobrze jedzą, dobrze piją, spacerują i śpią. Jeden z braciszków codziennie jeździ do pobliskiego miasta po listy i — wódkę. Do tego monasteru i w okolice jego pielgrzymują latem mieszkańcy miasta dla zaczerpnięcia świeżego powietrza. Wtedy taki przedstawia się widok: Kasjer gubernjalny, siwowłosy staruszek, idzie drogą. Obok niego kankanuje żona jego pomocnika, a za tą parką zataczają się pijani mąż tancerki i oficer artylerji. Udają się do ogrodu i tam usiadłszy zaczynają śpiewać, a właściwie wyć jak dzikie stworzenia. Częstokroć przyłącza się do nich prezes kasyna a równocześnie szef roty aresztanckiej. Posiada on sławę człowieka nader utalentowanego, umie bowiem wybornie malować bastonady, które więźniom aplikuje, a przytem znakomicie naśladuje ich jęki pod uderzeniami rózg. — W innej grupie zgromadzeni są członkowie sądu okręgowego, a przygrywa im na flecie prokurator. — Nauczyciel gimnazjalny przez całą noc gra w karty z inspektorem. — Tak żyją w monasterze — tak żyje inteligencja na prowincji."

Telegram warszawskiego *Dniewnika* donosi o ukończeniu odnowienia katedralnej uspieńskiej cerkwi w moskiewskim Kremlu; w cerkwi tej odbywa się, jak wiadomo, koronacja carów. O samej koronacji nic dotąd pewnego nie ma, lecz zdaje się, odbędzie nie gdzieindziej, jak po staremu w Moskwie, na co zresztą wskazuje fakt wyjazdu do niej hr. Woroncowa, ulubieńca carskiego, a ministra dworu jego. W całym Kremlu również ukończone zostały wszelkie odnowienia i reperacje, przyczem znaleziono kilka odwiecznych lochów, o których nikt z żyjących nie wiedział; lochy te, zdaniem archeologów, pochodzą z czasów Iwana Groźnego. Naturalnie, że zaraz je zamurowano i policja bacznie strzeże, ażeby się do nich nie dostał jaki nowy Kobuzow. — Korespondent *Russkawo Kurjera* donosi z Chołmogorów, w Archangielskiej gubernji, o uwolnieniu z wygnania wszystkich żydów, którzy tam zesłani byli na wygnanie przed laty dziesięciu. Za co byli zesłani, korespondent nie donosi, ale dodaje, że razem z żydami uwolniono też z wygnania czterech „politycznie podejrzanych," a mianowicie: byłego dymisjonowanego

Karol Miarka.

Zmarły przedwcześnie jeden z przywódzców ludu polskiego na Górnym Szlązku, Karol Miarka, urodził się w r. 1824 w Pielgrzymowicach na Szlązku, gdzie ojciec jego był nauczycielem ludowym. Rodzina Karola była bardzo uboga; miał siedmnaścioro rodzeństwa, co oczywiście utrudniało jego wychowanie i nie pozwalało marzyć o łożeniu na naukę. Pobierał ją też najpierw od matki, zacnej niewiasty, i w języku polskim. W tym zresztą języku modlił się lud cały, co nie znaczy bynajmniej, aby go za własny i narodowy uważał. Pod tym względem lud ten miał dziwne bardzo pojęcia; polszczyzna była dlań piętnem poniżenia — niemczyzna ideałem, ku któremu dążyło się wszystkiemi siłami.

I w domu Miarki panowały takie same przekonania. Niemieckim traktem usiłowano wyjść z polskiego pariasostwa..., dlatego też ojciec Karola nadewszystko starał się, aby jego dziecię nauczyło się niemczyzny. Stało się zadosyć jego woli, gdy Karol po dwóch latach nauki w szkole pszczyńskiej, na wskróś niemieckiej, wyszedł z nie złą znajomością języka... powszechnego i z pewnym zasobem wiedzy elementarnej.

Gdyby nie pomoc wuja, księdza Borówki, byłby Karol musiał poprzestać na takiem „wykształceniu"; dzięki jej jednak wstąpił do gimnazjum, gdzie pracował usilnie. Ale, niestety, wuj umarł, pomocy zbrakło i trzeba było znowu borykać się z losem. Wówczas stary Miarka wysłał syna do Ornotowic, gdzie Karol przez jakiś czas był pomocnikiem miejscowego nauczyciela, za 25 talarów rocznie. Było ciężko, praca mozolna, bieda..., ale młodzieniec „gruszek w popiele nie zasypiał", uczył się sam wciąż, rwał do książki i w parę lat po tem został wychowańcem seminarjum nauczycielskiego w Głogówku.

Seminarjum to było z gruntu niemieckie. Nauczyciele wpajali w serca uczniów pogardę rzeczy rodzinnych, a gdy przyszło polecenie regencji, aby uczono się języka ojczystego, wychowańcy szlązacy przyjęli je z najwyższą niechęcią, nie czując potrzeby najmniejszej poznania tego, co leżało w ich przyrodzonych prawach. Miarka nie był lepszym od innych; niemczyzna zawsze, jako ideał „narodowego" bytu, nęciła go ku sobie; ona mu obiecywała, iż kiedyś kula swojskości, wlokąca się u nogi odpadnie i pozostawi swobodę, podnoszącą do godności... ludzkiej.

Po ukończeniu seminarjum, Miarka był w trzech miejscach nauczycielem, a gdy w roku 1850 ojciec go odumarł, objął po nim szkołę w Pielgrzymowicach i prowadził ją przez lat ośmnaście.

Mniej więcej w tej epoce młody Karol, poczuwszy w sobie żyłkę pisarską, począł tworzyć powieści, małe rozmiarami, ale wielkie językiem i dążnością, bo nawskroś... niemieckie. W tych pracach początkowych ideał germański stał bardzo wysoko... nędza swojska niezmiernie nizko.

Wtedy właśnie ksiądz Janusz, proboszcz zebrzydowski, powziął myśl ułożenia śpiewnika kościelnego dla ludu w języku polskim. Nie było go wcale, a pieśni po kościołach śpiewano albo po niemiecku, albo po czesku. On to, widząc w Miarce zdolność literacką, namówił go do podjęcia tej pracy, która też była pierwszą jego próbą na niwie literatury ojczystej. Później ksiądz Bogedain, prałat i zwierzchnik szkół na Szlązku, po wizycie w szkole pielgrzymowieckiej namawiał Miarkę, aby się starał o rektorstwo w Środzie lub Szremsku. Miarkę propozycja ta ujęła za serce, ale aby ją do skutku doprowadzić, należało wtedy złożyć egzamin państwowy i dowieść, że się zna gruntownie język polski. Wziął się tedy do nauki, pracował usilnie i... zapragnął napisać coś dla ludu po polsku. Tak się urodziła powiastka, na miejscowem podaniu oparta, p. t. „Górka Klemensowa".

Miarka, napisawszy swoją „Górkę" lichą polszczyzną, zapragnął poradzić się kogoś doświadczonego, czy warto ją drukować. Ztąd zejście się z Pawłem Stalmachem. Przyszło do rozczarowania. Stalmach przeczytał, osądził, wykazał fałsze, błędy dziejowe, a potem zawiódł Miarkę do szafy z książkami i kazał mu czytać. Jakto?.. więc prócz kilku lichych powieści, które w podartych egzemplarzach widywał, literatura nasza ma tyle dzieł, iż niemi można zapełnić ogromną szafę?.. On o tem nic nie wiedział. Nie wiedział też o całych szeregach poetów, historyków, uczonych... nie wiedział o książnicach bogatych, o pamiątkach, o przeszłości, o chwili obecnej... nic, nic! I teraz dopiero oczy jego przejrzały i poznał prawdę, dla której już potem pracował całe życie.

Owocem znajomości Stalmacha, prócz gruntownego przewrotu w umyśle, był „Głos wołającego na puszczy górno-szlązkiej," który Miarka napisał i w „Gwiazdce Cieszyńskiej" wydrukował. „Głos" ten wywarł na ludzi wrażenie silne i w kilku tysiącach egzemplarzy rozerwanym został. Owocem podróży do Wielkopolski były: „Fragmenty z podróży do Gniezna" (1854) i kilka powieści ludowych.

W Piekarach od roku 1868 wychodził „Zwiastun górno-szlązki," wydawany przez Heneczka, a redagowany przez ks. Purkopa. Źle się pismu temu powodziło, bo kierowane niedołężnie, bez uwzględniania potrzeb ludu, wiodło suchotniczy i beznadziejny żywot. Ks. Włodarski, biskup-sufragan wrocławski, widząc to niepowodzenie, poradził Heneczkowi, aby redakcję oddał Miarce. Myśl ta podobała się wydawcy i wkrótce Miarka, za wynagrodzeniem 300 talarów rocznie, począł redagować „Zwiastuna", przygotowując numera w Pielgrzymowicach i posyłając je gotowe do Piekar. Po kilku miesiącach pismu zaświtała jutrzenka powodzenia i prenumerata jego podskoczyła do cyfry, o której Heneczek nawet nie marzył, a Miarka, widząc iż na tem polu pracować warto, że tutaj moralne skutki mogą być olbrzymie, a materjalne wcale dobre, na propozycję Heneczka, który go przypuścił do spółki, rzucił nauczycielstwo wraz z Pielgrzymowicami i został wyłącznie dziennikarzem. Zamieszkał jednak nie w Piekarach, ale w Hucie Królewskiej, bo tu lud był swojski, duchowieństwo również swojskie, a na poparcie jego liczył bardzo. Nie zawiódł się: „Zwiastun" miał olbrzymie powodzenie, przechodził z rąk do rąk, czytanym bywał skwapliwie.

Powodzenie to jednak zrodziło nieszczęście dla Miarki; Heneczkowi zaciążył on jako wspólnik. Wydawca zapragnął wszystkie zyski zgarniać do własnej kalety i w chwili właśnie, gdy *Zwiastun* stał u szczytu popularności, zerwał z Miarką. Przyszły dnie niedostatku i walki o byt, w której jednak nie upadł. Wpływy jego już były zbyt potężne, imię zbyt głośne, szacunek ogółu zbyt powszechny. W tej niedoli Miarka nabył niezmiernie tanio od Chociszewskiego w Chełmnie pismo *Katolik*, a przy pomocy jednego z obywateli poznańskich złożywszy wymaganą kaucję, która dawała mu prawo do traktowania polityki w tym organie, rozpoczął jego wydawnictwo. Nadchodziły wybory do sejmu i Miarka sprawę ich poruszył, nawołując do działania w imię nieprzedawnionych praw narodowych. Obok sprawy wyborów, redaktor umiał w piśmie swojem pisać o wszystkiem, co ludowi ciążyło na sercu. *Katolik* urósł w powagę i popularność.

Śród uciążliwych utrapień i nieustających procesów prasowych, których rezultatem było ciągłe odsiadywanie więzienia — Miarka wytrwał jednak i ani na chwilę sprawy poślubionej nie rzucił. Przyszła walka „kulturalna..." i dokonała reszty. Lud górno-szlązki widział już teraz prawdę jasno; jego polskość i słowiańskość przestała być dlań piętnem poniżenia...

Przyszedł i głód 1879 r. — a z nim Miarka ująwszy ster spraw pomocy, jaką Polska niosła hojnie ze stron najdalszych, nieznany jej dotąd, choć zasłużony, stał się popularnym dla wszystkich.

Oto pobieżny obraz życia i działalności człowieka, który przed kilku dniami w grób się położył. Dodajmy jeszcze, że Miarka oprócz *Katolika* wydawał *Poradnik gospodarczy* i *Monikę*, pismo dla kobiet; że założył stowarzyszenie, mające na celu oświatę i że to stowarzyszenie utworzyło dotąd około 300 bibliotek ludowych; zawiązał „Górnoszlązkie Towarzystwo włościan," które się potem zmieniło na „Towarzystwo kredytowe włościan;" że stworzył i popierał scenę swojską na Górnym Szlązku...

Dość tytułów, ażeby pamięć Miarki nie zaginęła.

urzędnika z Charkowa, Iwanenkę, lat 60, który nie doczekawszy się wsparcia rządowego na powrót do kraju, umarł, a dalej byłego nauczyciela szkoły powiatowej, Marmażewskiego, lat 50, rodem z Kowieńskiej guberaji, ale prawosławnego i nareszcie jakiegoś Polaka i jego siostrę. Nazwisk tych ostatnich korespondent nie podaje; powiada tylko, że bratu lat 70, a siostrze 60, i że przebyli na wygnaniu przeszło lat 10, i że bardzo schorzali. Co zaś do Marmażewskiego, to ten prawie zwarjował na wygnaniu; ostatniemi laty ani krokiem nie ruszył się z mieszkania, ale po otrzymaniu uwolnienia, począł wychodzić na miasto; zgarbiony, z ogromną pałką, ciągle rozmawia sam z sobą, myje się rosą, a trawy używa za ręcznik, od ludzi ucieka zapewne widząc w każdym policjanta. Wszyscy wymienieni zesłani byli do Chołmogor w drodze administracyjnej, tj. bez sądu, sami często nie wiedząc, za co zesłani. Podobnych zesłańców jest jeszcze 11 w Chołmogorach, kończy korespondent.

Z telegramu *Dniewnika* warszawskiego widać, że panowie inżynierowie i urzędnicy kolei kukujewskiej uwzięli się zabić kogo z członków redakcji *Kurjera ruskiego*, za to, że pismo to najenergiczniej karci wszelkiego rodzaju kradzieże i w ogóle nadużycia. Oto znów dwóch jakichś nieznanych napadło, nie już na samego redaktora Łanina, który dotąd nie wyzdrowiał, ale na jednego z jego współpracowników, mianowicie tego, który pisał o zaprzepaszczeniu całego pociągu na moskiewsko-kurskiej kolei żelaznej — i tak go silnie czemś uderzyli po głowie, że aż pękło sukno na czapce Ślicznie! nie ma co mówić.

Dnia 24. b. m. przedstawiali się w Peterhofie carowi nowoawansowani oficerowie z różnych wojskowych petersburskich zakładów, przyczem car bardzo łaskawie z wieloma rozmawiał, a po ukończeniu przyjęcia rzekł, że ma nadzieję, iż młodzi oficerowie z godnością podtrzymają honor armji, na co wszyscy odpowiedzieli głośnem hurra, i na tem skończyła się ceremonja. Carowa, nie odstępująca ani na krok męża, była z nim i tym razem. Po odjeździe cara do willi, Aleksandrji, oficerowie zostali zaproszeni na śniadanie carskie.

W Kijowie, jak donosi *Golos*, znów była heca z żydami. Pomocnik policmajstra, Szywegliadow, ni z tego ni z owego, kazał prawie wszystkim żydom wynieść się z Kijowa we 24 godzin, i to takim, co od dziada tam mieszkali i tam się rodzili, i mają domy i kamienice Żadne prośby nie pomogły, a gdy żydzi nie chcieli opuszczać swych mieszkań, wspomniany wice-policmajster kazał policji wyrzucić ich na ulicę, przyczem naturalnie nie obeszło się bez rabunku sprzętów i rzeczy, przez czerń dokonanego. Wypędzeni za mury miasta żydzi, podali skargę do hr. Tołstoja, ministra spraw wewnętrznych, lecz bodaj czy co wskórają.

KRONIKA.

Lwów 29. sierpnia.

Wiadomości osobiste. Hrabia Potocki, przybędzie dnia 2. września do Krasiczyna, gdzie przenocuje, a 3. zwidzi wystawę Przemyską, poczem odjedzie na otwarcie sejmu. — Prezes banku hipotecznego Włodzimierz hr. Borkowski, wybrany został wiceprezesem kolei Karola Ludwika. — Ślub Romana hr. Potockiego, z hrabianką Potocką z Brzeżan, odbędzie się w Warszawie dnia 21. listopada. — Przeniesiony z Czerniowiec radca namiestnictwa Watzl, przybył do Lwowa. — Leon ks. Radziwiłł, generał w służbie rosyjskiej, zmarł w tych dniach, zapisawszy swój majątek Antoniemu ks. Radziwiłłowi, mieszkającemu w Berlinie. — W Myślenicach wybrany został dnia 26. b. m. prezesem Rady powiatowej hr. Franciszek Lewartowski, rządca dóbr myślenickich.

Dla wdowy przy ulicy Gr deckiej l. 5 złożyli: J. L. z Cieplic 2 złr., Chrzaszczewska z Husiatyna 2 złr., razem z poprzednio wykazanemi 53 złr. Chora wdowa zakończyła wczoraj życie. Przedsiębiorca pogrzebów p. Opuchlak, podjął się bezpłatnego pogrzebania zwłok biednej kobiety. Jeszcze raz odzywamy się: czy nie znajdą się ludzie litościwi, którzy chcieliby się zająć nieszczęśliwemi sierotami? Troje jest już umieszczonych: potrzeba więc jeszcze opiekunów dla trojga dzieci.

Obywatelstwo honorowe nadała gmina Żmigród staroście w Jaśle panu Romanowi Gabryszewskiemu.

Harmonja grać będzie jutro o godzinie 6. wieczorem przed gmachem sejmowym.

Wiec przemysłowy w Przemyślu. Dnia 3. września t. j. w pierwszą niedzielę po otwarciu wystawy rolniczo-przemysłowej w Przemyślu, odbędzie się tam zgromadzenie publiczne poświęcone rozprawom nad najpraktyczniejszą metodą działania w interesie rozwoju i wzmocnienia przemysłu krajowego.

Wiec ten zwołuje zarząd centralny stowarzyszenia „Spójna“ we Lwowie i odbędzie się on pod opieką komitetu gospodarczego, złożonego z najpoważniejszych obywateli miasta Przemyśla.

Porządek dzienny następujący:

1. Dr. Gustaw Roszkowski, profesor uniwersytetu lwowskiego poda pogląd na usiłowania, mające na celu ożywienie produkcji przemysłowej w chwilach zubożenia powszechnego w innych krajach, które stoją obecnie na wysokim stopniu bogactwa i cywilizacyjnego rozwoju.

2. Dr. Alfred Zgórski, będzie mówił o finansowaniu przedsiębiorstw przemysłowych, t. j. o najwłaściwszych sposobach zaopatrywania ich w kapitał zakładowy i obrotowy z uwzględnieniem panujących w Galicji stosunków pieniężnych.

3. Pan Stanisław Niemczynowski, zda sprawę z wyników dotychczasowych zabiegów reprezentantów stanu rękodzielniczego w Galicji w tym kierunku, ażeby stojąca właśnie na porządku dziennym w Radzie państwa reforma ustawy przemysłowej nie wypadła na szkodę rękodzielnictwa.

Wszyscy trzej referenci przedłożą w imieniu zarządu „Spójni“ wnioski do rezolucji, nad któremi otwartą będzie rozprawa.

Wstęp bezpłatny — lecz za biletami, które będzie wydawał komitet gospodarczy wiecu przemysłowego w Przemyślu. Początek o godzinie 3. po południu; wchód do lokalu obrad z placu wystawy.

Do licznego udziału w tem zgromadzeniu zaprasza uprzejmie przyjaciół przemysłu krajowego, jako też rękodzielników i przemysłowców.

Lwów 29. sierpnia 1882.

Zarząd Stowarzyszenia „Spójnia“.

Wszystkie Szanowne Redakcje pism polskich upraszamy uprzejmie o powtórzenie niniejszego ogłoszenia.

Emigrenci żydowscy w liczbie około 20 przybyli dziś rano czerniowieckim pociągiem i odjechali w południe do Brodów, a ztamtąd udadzą się napowrót do Rosji. Wczoraj odjechało 70 ludzi uzdolnionych do pracy, przeważnie mężczyzn, z Brodów do Paryża na stałe osiedlenie. Aliance Izraelite ponosi koszta podróży, dziś lub jutro odjeżdża drugi transport, również do Paryża. Emigranci są przeważnie rzemieślnikami

Mianowania Na rok szkolny 1882/3 mianowani zostali do egzaminów ścisłych na wydziale lekarskim uniwersytetu Jagiellońskiego: 1) komisarzem rządowym prof. dr. Maur. Madurowicz jego zastępcą prof. dr. Korczyński; 2) współegzaminatorem przy drugiem rygorozum docent dr. Stan. Paszkowski, jego zastępcą dr. Maciej Jakubowski; 3) współegzaminatorem przy trzeciem rygorozum prof. dr. Ant. Rosner, jego zastępcą lekarz pułkowy i szef oddziału chirurgicznego w szpitalu załogowym w Krakowie dr. Fran. Danek.

Rada szkolna krajowa mianowała nauczyciela szkoły filjalnej w Jaryczowie Starym, Józefa Dültza, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Jaryczowie Starym.

Kierownictwo władzy powiatowej w Banjaluce (w Bośnii) powierzone zostało adjunktowi sądowemu z Gradacac, Mironowi Zarzyckiemu.

Wczorajszy pociąg Nr 3 przybył do Lwowa o godzinie $^1/_2$1 w nocy. Spóźnił się z powodu przesiadywania podróżnych na miejscu przerwy.

Uszkodzenie kolei Karola Ludwika przez zerwanie mostku między Tarnowem a przystankiem Wolą Rzędzińską, zostanie za dni parę usunięte. Tymczasem ruch towarowy został wstrzymany; osobowy odbywa się w ten sposób, iż podróżni przesiadują się do innego pociągu. Uszkodzenie mostu nastąpiło w skutek onegdajszej ulewy. Pociągiem pospiesznym, który uniknął szczęśliwie wypadku jechali członkowie Rady nadzorczej kolei Karola Ludwika wracający z Wiednia. Dyrektor ruchu p. Śladkowski, przybył na miejsce uszkodzenia pociągiem nadzwyczajnym, który zabrał podróżnych, udających się w stronę Lwowa. Uszkodzenie mostu spostrzegł szczęśliwie wśród ulewy i ciemności budnik numer 68, któremu też pociąg zawdzięcza swe ocalenie.

Z Tarnowa donoszą, że pociąg kolei tarnowsko leluchowskiej, przepełniony wracającymi z wód, nie przyszedł wczoraj do Tarnowa, wstrzymany onegdaj w Tuchowie, wskutek usunięcia się nasypu kolejowego. Przedmioty, idące na wystawę przemyską osobnym pociągiem d. ż. leluchowską, a mianowcie pawilon naftowy, wstrzymane.

O wylewach otrzymała *Gazeta Lwowska* bliższe doniesienia z kilku powiatów. Odnoszą się one do przerwania chmur i wystąpienia z łożysk rzek wschodnio galicyjskich dnia 20. b. m. W powiecie bóbreckim zalana była przeważna część gruntów gmin Bortniki, Bukawina, Mołotów, Demidów, Borodczyce, Zaleźce, Czartorja i Poddniestrzany. Z niżej położonych pól i łąk w tych miejscowościach zabrała woda wszystko zboże i siano. Zagrożonym powodzią mieszkańcom dowozili żandarmi żywność. Z ludzi nikt nie zginął. — W gminach powiatu buczackiego Ostrzu i Uniżu zalała woda przeszło 80 domów, z których kilkanaście się zawaliło, a pozostałe są do niezamieszkania. W Uściu Zielonem, Trościańcu i Łuce zalanych było przeszło 100 domów, w których woda aż po okna stała. Nadto we wszystkich tych gminach, jakoteż w miejscowości Bobrowniki zabrała powódź siano i zboże w kopach, wymuliła i zabrała wszelką jarzynę, a w Koropcu zabrała przeszło 800 sągów drzewa opałowego, do spławu przeznaczonego. I tu z mieszkańców nikt życia nie postradał, również zdołano ocalić bydło. Straty w ziemiopłodach są niezmierne. — W powiecie tłumackim zalane były grunta gmin nad Dniestrem położonych: Petryłowa, Nowosiółek, Lipia, Niżniowa, Kutysk, Horyhlad i Budzyna. Strat nie można było jeszcze dotychczas ocenić. Wieś Dołhe cała prawie była zalana, mieszkańcy utracili całe swe mienie, i z życiem tylko uszli do sąsiednich Strychaniec, gdzie nieszczęśliwi obozują pod gołem niebem. — W powiecie Samborskim oprócz wymienionych już poprzednio gmin ucierpiały od powodzi w sposób bardzo dotkliwy miejscowości: Brześcieny, Dorożów, Głęboka, Kalinów, Kowernice, Majnicz, Rakowa, Rogóźno i Sąsiadowice. W skutek wylewu Sanu, który dopiero dnia 23 b. m zaczął opadać, oraz jego dopływów, zalane zostały niziny powiatu niskiego, tak, że niektóre łąki na parę łokci stały pod wodą. Strata w polu jest również znaczna. Najwięcej ucierpiały miejscowości: Nisko, Jeżów, Jarocin i Szyperki. Wszędzie zarządzono likwidację szkód.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 27. sierpnia. Skradziono w nocy na 28. bm. gospodarzowi M. Z. w Rudnie z podwórza 3 letniego konia z brodawką wielkości orzecha laskowego i z tylną nogą do pół białą i 6-letnią klacz maści kasztanowatej ze znaczną blizną na tylnej nodze wart. 200 złr. — Pani J. S. zgubiła chusteczkę białą z kwotą 17 złr.

(J. D) **Kraków** 27. sierpnia. Noc wczorajszą, z soboty na niedzielę, przepędzili Krakowianie nader niespokojnie; woda na Wiśle wzniosła się przerażająco nagle i zdawało się, że lada chwilę przedrze wały na łożysku starej Wisły. Setki ludzi przypatrywały się z grozą wezbranym falom, unoszącym mienie ludzkie z pod Oświęcimia.

Wielki mistrz pędzla, Matejko, pracuje obecnie nad obrazem, który za rok ma być ukończony, pt.: „Sobieski wysyłający przez Denhofa chorągwie zdobyte na Turkach do Rzymu.“

Obraz ten, co do rozmiarów, będzie krótszym o jeden metr od „Bitwy pod Grunwaldem“, a o pół metra od „Hołdu pruskiego“. W samym środku obrazu widać króla Jana III., siedzącego na koniu, oddającego list z wiadomościami o zwycięztwie wielkiemu marszałkowi litewskiemu, Denhofowi, celem wręczenia papieżowi; stojący obok Denhofa zwijają chorągwie tureckie, a głównie sztandar proroka, koloru zielonego; twarz Jana III. odbija się o tło rozwiniętego sztandaru z herbami Polski i Litwy. Po prawej stronie Sobieskiego przejeżdża ze swą świtą Karol książę lotaryński, kłaniając się królowi; po lewej stronie pobojowisko. Niedaleko króla siedzi na ziemi szlachcic, przypatrujący się z lubością wyszczerbionej na łbach tureckich karabeli; w orszaku króla Lubomirski i Potocki; tło całego obrazu stanowi widok na Wiedeń i Kalenberg.

W Krakowie utworzoną będzie w tych dniach sekcja inżynierstwa w celu szczegółowego trasowania linii Oświęcim Kraków przez Skawinę, a druga sekcja dla linii Sucha Kraków z siedzibą w Kalwarji. Nominacja inżyniera starszego dla kierownictwa, Karola Pleinigera, z dyrekcji budowy kolei państwowych już nadeszła; obejmie on urzędowanie dnia 1. września Personal inżynierski powołany jest z kolei transwersalnej do tych robót.

Przemyśl 28. sierpnia. Dziś przez cały dzień słota. Mimo to na wystawie we wszystkich budynkach ruch wielki Wszystko się rozpakowuje. Wielu wystawców uskutecznia to na własną rękę. Zgłoszenia do komitetu kwaterunkowego są bardzo liczne. Trachlejemy tylko o pogodę.

Bursztyn 28. sierpnia. [Jeszcze wylew Dniestru.] W uzupełnieniu naszkicowanej na prędce korespondencji z dnia 24. bm. jesteśmy w możności przesłać wam dokładniejszy opis szkód, zrządzonych przez wylew i skonstatowanych na miejscu w dwu gminach, Hanowce i Popławniki, które najbardziej podczas strasznej katastrofy d. 19. bm. ucierpiały.

Gmina Hanowce, położona nisko, niejako w kotlinie nad Dniestrem, ucierpiała z tego powodu najbardziej, że cała siła wezbranych wód Dniestru i dopływów Siwki, Łomnicy i Stryja, uderzyła naraz z wielką gwałtownością na tę nieszczęśliwą miejscowość i zaskoczyła ludność prawie już o zmroku. Ludność ta oswojona niejako od dawna z wylewami, na taką jednak powódź, niepamiętną od 40 lat, nie była przygotowaną; woda tymczasem wzrastała niezmiernie szybko, tak, że w niespełna godzinę ludność chronić się musiała po strychach, dachach i drzewach. Wójt tej gminy, Hnat Bojko, z narażeniem życia (topił się pod własnem obejściem) przeprowadzał ludzi na bezpieczne miejsca, budził śpiących już nawet, jednem słowem, czuwał więcej nad dobrem ogólnem niż nad własnem, stracił też prawie wszystko. Bydło rogate i konie w tej gminie przeprowadzono jeszcze w czas na bezpieczne miejsca, tylko właśnie dwa woły wójta, porwane gwałtownym prądem, utopiły się. 115 rodzin, składające się z 566 dusz, jest ciężko klęską tą dotkniętych; 20 domów i 32 budynków gosp. uniosła woda całkiem, 40 domów i 65 budynków wali się. Zboże z powodu słoty w kopach jeszcze na polu, nie mniej wszystką paszę, która była na łąkach hanowieckich woda uniosła całkowicie; 693 morgów pola i wszystkie ogrody zamulone żwirem i piaskiem prawie na metr wysokości. Z drobin, owiec, świń i cieląt nie pozostało i śladu w tej gminie; wszystko uniosła woda.

Od kilku lat gmina ta kołata do władz rządowych i autonomicznych o przekop koryta Dniestru w prostym kierunku; kwestja ta poruszoną nawet była w waszym Dzienniku. Na wiosnę br. konkurencję i licytację o wykonanie tego przekopu przeprowadzono. W lipcu br. przedsiębiorca sprowadził do tej czynności kacapów, nie wiadomo jednak z jakiej przyczyny czynność tę zawieszono, czy odłożono, a kto wie czy klęska w danym razie przybrałaby takie rozmiary.

W gminie Popławnikach jest dotkniętych powodzią 63 rodzin, 264 dusz; 11 chat i 36 budynków wali się, reszta nie uszkodzonych. W gminie tej znajdują się osobliwie pięknie, poprawnie i wygodnie zbudowane domy. — Jako osobliwość donoszę wam, że po powodzi spotykają się w tej gminie na każdym prawie kroku i miejscu z wężami, tyle ich woda niewiedzieć zkąd naniosła. Niezwykłej wielkości ptaki, ludowi nieznane, koloru ciemno-siwego, pojawiły się przed powodzią, i jak najstarsi ludzie w wieku lat 70—80 twierdzą, zawsze przed wielkiemi powodziami się zjawiały, zapowiadając niejako zjawieniem się i krzykiem złowrogim klęskę powodzi.

Wieleby jeszcze pisać potrzeba, by dokładnie przedstawić obraz zniszczenia i nędzy, jaka czeka lud, jeżeli wcześnie nie zapobieży się i nie przyjdzie doraźnie z pomocą przed zimą, by lud ten dziś znękany, zgłodniały, pracujący od świtu do nocy nad uprzątnięciem naniesionych chwastów dokoła zagród i do chat nawet, miał czas pobudować i ponaprawiać walące się chaty, oczyścić choć w części zamulone grunta i ogrody, oraz wyżywić przez zimę siebie i bydło uratowane.

Dodać tu jeszcze należy, że w chatach z powodu wilgoci panuje duszność i niezdrowe wyziewy nie do wytrzymania; prawie wszędzie piece powalone; palić nie ma czem, nie ma też co i gotować, brak też ciepłej strawy, kukurudza zaś młoda jeszcze psuje się, kiśnie i gnije; również kartofle i kapusta z nadmiaru wilgoci.

Władze nasze, rządowe i autonomiczne, krzątają się około zaradzenia klęsce. Starosta Podwiński, marszałek Torosiewicz i komisarz Bańkowski, na pierwszą wieść o katastrofie pospieszyli osobiście na miejsce. Marszałek Torosiewicz poznawszy dokładnie rozmiary klęski, rozpisał własnoręcznie wezwania na wszystkie strony, zapraszając do utworzenia komitetu pomocy, który pierwsze swe posiedzenie odbędzie dnia 28. bm. Marszałek nadesłał przytem zaraz po swym objeździe 425 bochenków chleba zgłodniałemu ludowi, 2 wielkie berbenice sera, 2 korce krup, 2 korce jagieł. Pocztmistrz z Rohatyna, p Kowalski, nadesłał 200 bochenków chleba.

Nadmienić jeszcze należy o szlachetnym i ludzkim czynie p. Geibera ze Słobódki, który bydło wyratowane kazał na swych łanach przez 5 dni paść podczas powodzi, a czeladź swą do ratowania bydła i ludzi do Popławnik wysłał.

Przeciwnie nieludzko postąpił sobie, jak nam donoszą, p. Pinio, dzierżawca folw. Monaster ad Dorohów, każąc płacić sobie po 22 ct. od sztuki bydła wyratowanego na dobę, a mieszkańcy Korynowa z tamtej strony Dniestru, zapędzali drągami pastuchów i bydło do wody przed największą powodzią uciekających. Dopiero gdy starzec gospodarz Fed' Mandatorczyn zmitygował ich i przedstawił nieludzkość takiego postępowania, przepuścili bydło i pastuchów na swe łany.

Pod koniec wyrazić muszę podziękowanie p. E. Mordkowiczowi, sekretarzowi gminy, nader czynnemu również w sprawie zaradzenia skutkom klęski, za udzielenie wskazówek i notatek, które pozwoliły mi przedstawić wam choć przybliżony obraz nieszczęścia, jakie nas tu dotknęło.

Skole 26. sierpnia. Ruch przemysłowy w naszej okolicy znacznie się ożywił ostatniemi laty. Podniesiona do wysokiego stopnia gospodarka leśna w dobrach skolskich wywołała znaczny ruch handlowy; produkcja nafty, fabryki zapałek, wyrób gontów itp. wzrastają z każdym dniem. Wzmógł się też i ruch pocztowy, czego najlepszym dowodem, iż frekwencja letnia podróżnych, korzystających z dyliżansu, wynosi około 400 osób. Mamy więc słuszną podstawę domagać się, iżby pocztowa jazda osobowa nie tylko przez lato, lecz na cały rok była zaprowadzoną; ludność okolicy, przynoszącej państwu z opłat od przesyłek i listów czystego dochodu około 3000 złr. rocznie, zasługuje niewątpliwie, aby nieco o jej wygodzie pomyślano.

Wojniłów. Bawi tu trupa teatralna pod dyrekcją p. Kattnera. Przyznać trzeba, że p. Kattner dokłada wszelkich starań, by towarzystwo jego zasługiwało na poparcie. Towarzystwo udać się ma wkrótce do Kałusza; życzymy, by doznawała tam jeszcze lepszego poparcia jak u nas.

Kołomyja 27. sierpnia Wpisy i egzamina wstępne w tutejszej szkole muzycznej Towarzystwa im. Moniuszki odbywać się będą w dniach 31. bm. tudzież 1. i 2. września, od godz. 10 — 12. przed południem

W sprawie tisza eszlarskiej mamy nowe szczegóły do zanotowania. Maurycy, syn obżałowanego Scharfa, został wypuszczony z więzienia, lecz trzymano go dla jego własnego bezpieczeństwa w zabudowaniu więziennem. Ponieważ jednak prokurator kazał go wydalić z budynku sądowego, więc wice żupan Zoltan, nie chcąc chłopaka narażać na zemstę współwyznawców, zatrzymał go tymczasowo na własne jego życzenie w domu komitatowym w Nyiregyhaza.

Gospoda ludowa. W okolicach Wysokiego Mazowieckiego, jak donosi *Echo Łomż.*, we wsi Kulesze Kościelne, ksiądz J. założył gospodę ludową, na warunkach nieco odmiennych od tych, jakie już istnieją. Mianowicie w gospodzie wspomnionej nic się nie sprzedaje, a jest przeznaczoną na miejsce zebrań w czasie rozmaitych uroczystości wiejskich, takich jak chrzciny, wesela itd. Jadło i napitek lud przynosi ze sobą. Spotyka on w gospodzie nieco książek i czasopism.

Pijacki zakład. W Warszawie dwóch robotników, Kamiński i Pętliczek, założyło się, który z nich więcej wypije wódki. Obaj zapaśnicy, jak donosi *Kurjer Poranny*, szklankami pili wódkę duszkiem i Pętliczek po siódmej szklance zwalił się na ziemię, a nazajutrz, nie odzyskawszy przytomności, umarł. Kamiński, jakkolwiek wygrał zakład, również z powodu nadmiernego użycia trunku, a może i ze zgryzoty, silnie zaniemógł i życiu jego grozi niebezpieczeństwo!

Americana *Gazeta Polska* w Chicago podaje następujące wiadomości:

W lesie przy Cibolo Stacji, Tex., desperat „California Jim“ został zastrzelony przez posę tamtejszej okolicy, która przeciw niemu została wywołaną. Goniony był jak dziki zwierz przez lasy i prerje, a nim został zastrzelony, postrzelił de Spain'a tak, iż tenże spadł z konia, a następnie, gdyż już miał jedną kulę w sobie, postrzelił siedząco Smith'a w kolano. Desperat przetrzymał bóle przedśmiertne z największą zewnętrzną obojętnością, a gdy mu powiedziano, że już wnet umrze, powiedział jedynie „All right.“

W Danville, Va., został wieszany W. H. Yeatts, który w dzień po swem weselu zastrzelił Adkinsona, swego dotychczasowego przyjaciela, ale który przez to, że ostrzegał przyszłą żonę Yeattsa o jego niskim charakterze i to się wydało, ściągnął na się nienawiść Yeattsa. Skazaniec nawrócił się przed śmiercią i napisał bardzo piękny wiersz.

W Fernandina, Fla, został wieszany murzyn, Merrik Jackson, który na festynie zabił murzyna, Tomasa, używając do tego masywnej pałki z ołowiem w gałce.

W Cincinnati, O., ślepy katarynkarz Franze zażgał nożem Spranla w kłótni o żonę Franzego.

W Frankfort, Ky., Frank Stanley zastrzelił uwodziciela swej żony, Pricea.

W Cleveland, O., Glaser zastrzelił Thalera podczas borby w salonie.

Admirał Shufeldt, którego Chińczycy byli sobie pożyczyli dla zorganizowania im floty, i który będąc na Wschodzie, zawarł traktat Ameryki z Koreą, wystąpił teraz na żądanie rządu chińskiego ze służby chińskiej i powrócił do Ameryki. Chińczycy żądali dla tego jego usunięcia, ponieważ w liście do Sargenta, obecnego tutejszego posła do Berlina, przedstawiał cesarzowę chińską jako osobę niemoralną i list ten został publikowany.

Rok 1300 u mahometan. Z dniem 12. listopada r. b. zaczyna się rok 1300 arabskiej Hedżiry. Z tą datą łączy się ważne dla moslemów proroctwo, a mianowicie rozpoczyna się wielki zwrot w dziejach świata: powszechne nawrócenie ludzkości do islamu. Przyjdzie nowy prorok, który zmusi ludzkość do ukorzenia się przed Allachem. Wprawdzie koran nie zwiastował dokładnie pory jego przyjścia, ale późniejsze księgi święte oznaczają owo zjawienie się proroka i początek nowego okresu świata na rok 1300. Część teologów wierzy, że niebawem rozpocznie się wielka wojna religijna, a wiara ta poczyna szerzyć się już wśród ludu. Niewątpliwie pojawią się też niebawem fałszywi prorocy; trudno, aby przezorny Arabi pasza dał się nakłonić do przyjęcia takiej misji. W Sudanie natomiast stanął już na czele tłumnych hufców podobny prorok Mohidi (Mohdi), który wydał wojnę Egiptowi.

Morderstwo i samobójstwo.

(R.) **Brzeżany** 29. sierpnia. Jak już wczoraj doniosłem, zostało w mieście naszem popełnione wielkie morderstwo; dziś chciałbym jeszcze tylko sprostować niektóre szczegóły, jak również wyjaśnić powody tego okrótnego czynu. Pobudką była dla mordercy z jednej strony chęć zemsty, z drugiej znowu poświęcenie się dla rodziny. Stryj bowiem mordercy, Cikoski, umierając przeznaczył legat w wysokości stu tysięcy zł., na rzecz p. majorowej Bojarowej, z którą zanim wyszła za majora, w bliższych zostawał stosunkach, krzywdząc tem samem bliższą mu rodzinę. Gdy po zapłaceniu powyższego legatu i znacznej kwoty długów, dla rodziny z majątku ś. p. Cikoskiego nic nie zostawało, odbierali Bojarowie przez dłuższy czas od Raciborskiego listy z pogróżkami, że jeżeli choć jakąś część z legatu nie odstąpią na rzecz rodziny, to będą zastrzeleni.

Listy pozostawały bez odpowiedzi. W niedzielę rano o godz. 6$^1/_4$ zameldowany przez służącego, wszedł Raciborski do pokoju Bojara pod pretekstem, że ma majorowi ważną do zakomunikowania wiadomość, a wszedłszy dał dwa strzały do majora (drugi był śmiertelny) i wybiegł na dziedziniec. Wrócił jednak powtórnie i strzelił cztery razy do majorowej. Pierwszym wystrzałem zranił pierś, drugim łokieć, trzecim żołądek, a czwartym kuzynkę (nie córkę, p. red.) osłaniającą majorowę. Następnie wybiegł bez kapelusza na ulicę, zaalarmowaną już krzykiem służącego i dosiadł konia, na którym przyjechał; siadając jednak upadł na kupę kamieni i pokaleczył sobie twarz. Mimo to nikt z przytomnych nie odważył mu się zabiedz drogę, gdyż w rękach mordercy błyszczał rewolwer (miał ich bowiem dwa). Niezatrzymany więc siadł na konia i puścił się do Słobody (3 mile od Brzeżan). Na drodze spotkawszy pewnego izraelitę, nabył pod presją rewolweru niezbędny mu kapelusz za kwotę 1 zł. W pogoń za nim udali się porucznik Lubich, wachmistrz od ułanów i żandarm. Zanim jednak przybyli do Słobody, zastali już tylko trupa. Przed samobójstwem jeszcze miał czas napisać list do rodziny, gdzie donosi o popełnionem morderstwie, i zeznaje, że miał zamiar uciekać do Rosji, rychła jednak pogoń uniemożliwiła mu ucieczkę. Majorowa mimo otrzymanych trzech ran, żyła jeszcze wczoraj, (w niedzielę), a co więcej, zeznała testament, na rzecz zamieszkałej przy niej kuzynki, unicestwiając tym sposobem plan mordercy. Opiekę nad swemi kuzynkami powierzyła dr. Gottliebowi, któremu zapisała 6000 zł., zdaje się za przeprowadzenie sprawy spadkowej po Cikoskim.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr letni. Dziś we wtorek dnia 29. sierpnia: „Harun-al Raszyd“, komedja w 4 aktach G. Mosera.

* Jutro we środę dnia 30. sierpnia przedstawienia nie ma.

Komitet wystawy obrazów, szkiców i rzeźb w Przemyślu podaje do wiadomości, iż otwiera wystawę dopiero 3. września, z powodu zajęcia sali ratuszowej w dniu 1. września na koncert.

Wykład nauki fizyki, podręcznik dla wyższych klas gimnazjów i szkół realnych; ułożył J. Soleski; zeszyt I. Nakładem Towarzystwa pedagogicznego. Książka ta, która temi dniami ukazała się w handlu księgarskim, zapełni dotkliwą lukę w naszej literaturze szkolnej. Obowiązujący bowiem dotychczas podręcznik fizyki Chlebowskiego, jest już od dawna zupełnie wyczerpany, tak, że uczniowie klas wyższych skół średnich musieli żmudnem spisywaniem skryptów zastępywać brak podręcznej książki szkolnej.

W Petersburgu po odjeździe artystów dramatycznych polskich pozostała jeszcze na pewien czas, jak donosi *Kurjer Warszawski*, trupa baletowa, doznająca ciągle wielkiego powodzenia.

Z IZBY SĄDOWEJ.

Wiedeń 26. sierpnia. Przed sądem kasacyjnym odbyła się dziś rozprawa w sprawie Debory Holoschütz i syna jej Chaima, których przysięgli w Przemyślu uznali winnymi oszustwa za to, że Debora, w obawie przed egzekucją wierzycieli, przeniosła realność swoją, za pomocą pozornego kontraktu sprzedaży, na swego syna. Przy rozprawie w Przemyślu zdarzyła się jednak pewna nieprawidłowość, wskutek której obrońca obżałowanych wniósł zażalenie nieważności. Nieprawidłowość ta polegała na tem, że przewodniczący trybunału sformułował niezrozumiale pytania, postawione przysięgłym. Dr. Neuda prosił z tego powodu o unieważnienie rozprawy, na co sąd kasacyjny się zgodził i nową kazał rozpisać rozprawę.

Wiedeń 26. sierpnia. Przed sędzią w sprawach drobiazgowych na Josephstadt wystąpił 23go bm., w imieniu swej córki, ubogi bednarz, Józef Hrdiczka, ze skargą przeciw żonie deputowanego, dra Ferdynanda Kronawettera, do której Marja Hrdiczka ma pretensję o wynagrodzenie za czterdziestodniowe pielęgnowanie jej matki podczas słabości. P. Hrdiczka oblicza honorarjum, należące się córce, po dwa guldeny dziennie i żąda ryczałtem 80 złr. wynagrodzenia, a występuje przed sądem dopiero teraz dlatego (matka pani Kronawetter umarła w styczniu br.), że dotychczas spodziewał się ciągle, że państwo Kronawetter córce zapłacą za jej usługi. Stało się jednak przeciwnie. Pani Kronawetter nie uznała pretensyj Marji Hrdiczka i z tego powodu ojciec jej występuje ze skargą przed sądem. Przy rozprawie czwartkowej stanął w imieniu żony swej dr. Kronawetter i twierdził, że matka żony wszystko musiała zapłacić, a z tego powodu pretensja Marji Hrdiczka jest nieuzasadnioną, wskutek czego sędzia odroczył rozprawę, kazał wystąpić córce Hrdiczki z oskarżeniem i powołał do rozprawy następnej kilku świadków, między tymi zaś także niejaką pannę Linek, która wspólnie z córką bednarza pielęgnowała chorą.

Ogłoszenia urzędowe „Gazety Lwowskiej.“

Licytacje. W dniu 31. października 1882 odbędzie się w sądzie obwodowym w Tarnowie sprzedaż części dóbr „Radgoszcz mały dwór“ z przyległościami Czarkówka i Zarzecze,“ tudzież dóbr „Swierza, sąd powiatowy Dąbrowa. Cena wywołania co do części dóbr Radgoszcz „Mały dwór“ w kwocie 23.431 złr 70 ct., a co do dóbr Swierza w kwocie 20.008 złr. 80 ct. — W dniu 31. października b r. odbędzie się w sądzie krajowym w Krakowie sprzedaż realności pod l. 365 dz. VIII. w Krakowie. Cena wyw. 4575 złr. 68 ct.

Konkursa. Posada adjunkta sądowego w IX. klasie rangi, przy sądzie obwodowym w Samborze, lub w razie przeniesienia przy innym sądzie kolegialnym lub powiatowym w Galicji wschodniej. Podania wnosić do 8. września b. r. do prezydjum sądu obwodowego w Samborze — Posada kancelisty przy sądzie obwodowym w Złoczowie, lub przy innym sądzie kolegialnym lub powiatowym dla prowadzenia ksiąg gruntowych w Galicji wschodniej, w XI. klasie rangi. Podania wnosić do końca września b. r. do prezydjum sądu obwodowego w Suczowie.

Rolnictwo przemysł i handel.

Komitet przemyskiej wystawy rolniczo-przemysłowej przeznaczył pewną ilość premji dla współpracowników — wzywa przeto pp. przemysłowców, których współpracownicy zasługują być odszczególnionymi, o podanie komitetowi do dnia 3. września b r. najdalej nazwisk tychże.

Komitet wystawy podaje także do wiadomości publicznej, iż pragnąc, by uczestnicy wystawy, którzy dnia 31. sierpnia b r. spacerowym pociągiem ze Lwowa o godzinie 11 min. 12 przybędą, w uroczystem otwarciu wystawy wzięli udział, że otwarcie wystawy odbędzie się dnia 31 sierpnia rano o godzinie 11 min. 30.

Lwów 25 sierpnia. (Sprawozdanie zbożowe z wagi miejskiej). Pszenica czerwona za 100 kilogramów złr. 8·20 do 9·—, pszenica biała 8·50 do 9·50, pszenica żółta —·— do —·—, żyto 5·70 do 6·20, jęczmień browarny 5·— do 5·50, jęczmień na paszę —·— do —·—, owies złr. 5·60 do 6·10, groch do gotowania złr. —·— do —·—, groch na paszę —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, tymotka —·—, do —·—, fasola —·— do —·—, bób —·— do —·—, wyka —·— do —·—, spirytus —·— do —·—.

Targ na woły. Wiedeń 29. sierpnia. (Telegram). Przypędzono z Galicji 658, z Węgier 1527, z prowincyj niemieckich 379, razem 2564 sztuk. Za galicyjskie opasowe płacono złr. 53·— do 57·—, stajenne 59 — do 61·50, węgierskie 59·— do 62·50, niemieckie 59 — do 62·—. Targ ożywiony.

A. Krzysztofowicz & Comp. Café Stierböck, albo: Praterstrasse 48.

Przegląd polityczny.

Lwów 29. sierpnia.

Przygotowany do przedłożenia sejmowi preliminarz budżetu krajowego na rok 1883 jest w porównaniu z ustanowionym na rok bieżący bu-

dżetem o 116.496 złr. w. a. w rubryce wydatków wyższym. Zwyżka powstała stąd, że najpierw wchodzi w budżet nowa pozycja w kwocie 146.444 złr. w. a. na raty umorzenia pożyczek krajowych, które mają być zaciągnięte w tym roku w myśl zeszłorocznych uchwał sejmowych na konwersję dawnych długów krajowych, na kolej Transwersalną i uposażenie banku krajowego, zaś na popieranie rozwoju przemysłu powiększa Wydział krajowy sumę preliminarza o 25.000 złr. Znaczniejsze oszczędności zachodzą w rubryce kosztów szpitalnych. Ogólna suma wydatków w preliminarzu na rok 1883 oznaczona, wynosi 3,121.666 złr. w. a., po strąceniu dochodów w sumie 341.000 złr. zostaje do pokrycia dodatkami do podatków 2,780.666 złr. w. a., na co wystarczy dodatek w takiej samej wysokości jaki jest ustanowiony na rok bieżący, tj. po 27 cent od każdego guldena podatków państwowych.

Jeden cent dodatku do podatków przynosi teraz w Galicji 103.000 złr.

Reprezentacje powiatowe zostały zawiadomione, iż rząd w nadziei, że rychło przyjdzie do skutku nowela do ustawy wojskowej, już teraz rozszerza o tyle władzę delegatów rad powiatowych, że odtąd na żądanie jednego delegata popisowy musi być bezwarunkowo przedstawiony do superarbitrium.

Lwowski korespondent *Wiener Allg. Ztg.* dziś dopiero zawiadamia telegraficznie swą gazetę, że galicyjskiemu handlowi drzewem, który kieruje się Dniestrem do Odessy — grozi zagłada z powodu nowej taryfy cłowej rosyjskiej i że wskutek tego Izba handlowa lwowska zrobiła przedstawienie do ministerstwa handlu o wyjednanie dla handlu zy drzewa moratorium. Pan korespondent spóźnił się nieco z tem doniesieniem. Nowa taryfa rosyjska obowiązuje od 13. lipca rb. podanie owo o moratorium wniesione było przed dwoma miesiącami — okazało się zaś następnie bezprzedmiotowem i nowa bowiem taryfa rosyjska nie nakłada żadnej opłaty cłowej na drzewo, które nie samym zresztą tylko Dniestrem bywa wywożone z Galicji.

Orzeczenie najwyższego trybunału, zarządzające wykreślenie z wpisów słoweńskich w księgach gruntowych marburskich spowoduje zapewne ministerstwo sprawiedliwości ponownie do interwencji. Z Wiednia donoszą, że zastanawiają się tam właśnie nad środkami, mogącemi w drodze prawodawczej zapobiedz konfliktom, powstającym pomiędzy ministerstwem a prezydentem najwyższego trybunału, który już kilkakrotnie stanął w sprzeczności z rozporządzeniami ministerstwa.

Organa opozycji fakcyjnej zasłaniają nowy przedmiot do wyzyskiwania w celach agitacji przeciwko rządowi i czynią rząd odpowiedzialnym za winę aresztowanych robotników, należących do partji radykalnej, których udział w zamachu na Merstallingera zdaje się nie ulegać wątpliwości. Jak bowiem zapewniają, ma się policyi wiedeńskiej zupełnie udać z łatwym stanem rzeczy, gdyż miały być znalezione u nich liczne zamachy. Wśród papierów, zabranych aresztowanym, ma się znajdować formalny protokół, w którym podpisani wyrażają gotowość swoją do wzięcia udziału w rabunku, projektowanym przez jednego z robotników. Intelektualnym jednak sprawcą zamachu na Merstallingera być ma Hotze, znajdujący się obecnie w Ameryce, który już dawniej dostawał bodźca partji radykalnej do utworzenia klubu nihilistycznego, w którego program wchodził miał obowiązek dostarczania pieniędzy na cele agitacyjne przez rabowanie ludzi bogatych.

W dniach 15., 16 i 18. przyszłego miesiąca odbędzie się przed sądem przysięgłych we Wiedniu proces prasowy dr. Kronawettera contra *N. fr. Presse.*

W Bernie odbyło się dnia 27. bm. zgromadzenie Czechów, mających dzieci w szkołach publicznych. Około 1000 osób zebrało się pod przewodnictwem dra Hoppego, który w dłuższem przemówieniu wezwał obecnych, aby wytrwali w walce o szkoły czeskie, których zaprowadzenia rząd odmawia. Teraz idzie o to, aby dzieci nie uległy ogólny spis sześcioletnich dzieci w celu wykazania, czyli potrzebną jest nowa szkoła czeska. Mowca wzywa obecnych, aby się wszyscy stawili do spisu i wpływali na innych obywateli.

Morawska Orlice uskarża się na to, że w Morawii przy urzędach politycznych jeszcze zawsze nadawane są posady urzędnikom, nieznającym języka czeskiego. Nawet przy samem namiestnictwie są zawsze jeszcze urzędnicy, nie umiejący ani słowa po czesku i przy każdej sposobności język ten wyśmiewający.

Z Berna donoszą, że rząd przygotowuje projekt do reformy podatku od budynków, który zawiera ulgi znaczne dla właścicieli mniejszych realności. Druga klasa ma być podniesiona z 12. na 16. Projekt ten zostanie wniesiony już na najbliższej sesji Rady państwa i wejść ma w życie z 1. stycznia roku przyszłego. Finansowe władze krajowe gromadzą obecnie materjał statystyczny, mający posłużyć za podstawę do reformy.

Według doniesienia *Pesti Naplo,* zostanie Szlavy prezydentem Izby niższej, a Pechy ministrem komunikacji. Jak zaś donoszą skądinąd, traktował Tisza jeszcze przed odjazdem swoim do Ostendy z kilkoma osobami względem objęcia teki ministerjalnych w gabinecie. Wymieniają dep. hr. Aleksandra Karolyego, hr. Gedeona Raday'a i jeszcze jedną osobistość, jako tych, z którymi konferowano już w tej sprawie.

Z Reichenberga piszą, że na rekwizycję sądu praskiego przyaresztowano tam 25. bm. Ferdynanda Schwarza, b. redaktora *Pol. Rundschau* i Wacława Waltera, podejrzanych o związki socjalistyczne.

Minister oświaty Trefort ma zamiar, wobec trudności, jakie napotyka, założenia trzeciego uniwersytetu w Preszburgu przejść nad tą sprawą do porządku, a natomiast pomyśleć o założeniu uniwersytetu katolickiego tamże. Minister spodziewa się, iż przy poparciu kleru węgierskiego i miasta Preszburga, uda mu się przeprowadzić ten zamiar bez interwencji Parlamentu.

Były minister Szlavy odmówił przyjęcia ofiarowanego mu mandatu do Sejmu węgierskiego z szegedyńskiego okręgu wyborczego.

Tryestyński konsul włoski miał zostać powołany do Rzymu.

Cesarzowa austrjacka odjechała dziś do Monachium na urodziny matki swej, księżnej Ludwiki, starszej 74 letniej.

Wieczór dnia 26. bm. przybył do Wiednia incognito książę Mikołaj czarnogórski, przyjmowany na dworcu przez Czarnogórców, bawiących w stolicy Austrji i pułkownika Thömmela, bawiącego tamże za urlopem ck. ministra rezydenta w Cetynji. Następnego dnia złożył książę wizytę hr. Kalnokyemu, który księcia natychmiast rewizytował. Następnie przyjmował książę wizyty arcyk. Jana Salwatora, hr. Taaffego, hr. Bilandta Reidta, pierwszego radcy legacyjnego ambasady rosyjskiej, Futona, i kilka innych osobistości. Na cześć księcia odbyć się miał wczoraj popołudniu obiad w Schönbrunie.

Agitator Stöcker otrzymał od starszego kaznodziei dworskiego Kögla surowe upomnienie z powodu swojej działalności, oraz ostrzeżenie, aby zaniechał dalszych agitacji.

W piątek wieczorem Gambetta wyjechał na bulwary kupować książki. Gdy go spostrzeżono w księgarni, zebrało się mnóstwo ludu i wyprawiło mu demonstrację nieprzyjaźną, śpiewając szydercze piosnki i gwiżdżąc. Policja musiała przywrócić komunikację.

Z Paryża donoszą, że tamtejsze niemieckie stowarzyszenie gimnastyczne zamierzało temi dniami wyprawić jakiś festyn w jednej z paryskich kawiarń. Przez jakąś niewyjaśnioną pomyłkę na festyn, otrzymała także zaproszenie „francuska liga patrjotyczna“, która przyjmując zaproszenie owo za wyzwanie, obiecała stawić się na miejscu. Policja dowiedziawszy się o tem zakazała zebrania, na którem mogłoby przyjść do scen gwałtownych. Komitet festynowy owego stowarzyszenia przeczy, jakoby cokolwiek wiedział o owem zaproszeniu.

Journal de S. Petersburg, polemizując z *Times*, powiada: „Nie możemy pojąć, w czem dziennik ten upatruje zmianę polityki rosyjskiej w sprawie egipskiej. Polityka Rosji, poparta przez inne mocarstwa, da się streścić w następujących słowach: Utrzymanie „status quo“, wytworzonego przez dawniejsze traktaty. Gdy pewne zmiany okażą się koniecznemi, to tylko cała Europa ma prawo stanowienia o nich. Odnośne artykuły dzienników *Temps* i *Siecle*, zostały przez złość podyktowane; pisma te drwią z Europy, by pokryć własny zawód i rozczarowanie. Gabinety nie dadzą się w błąd wprowadzić“.

Z Aleksandrji donoszą, że policja kairska wezwała ludność do wydalenia z miasta kobiet i dzieci. Przypuszczają, że pod murami Kairu stoczoną zostanie bitwa rozstrzygająca.

Wicekról Egiptu zamierza podobno zwerbować 2000 Albańczyków na obronę swoją, gdyż nie ufa krajowcom.

Times występują bardzo gwałtownie przeciwko jakiejkolwiek konwencji Anglji z Turcją, która jest obecnie nietylko nie potrzebną, ale byłaby nawet niebezpieczną, gdyż nie należy ufać sułtanowi i wszelkie zresztą pertraktacje dyplomatyczne dają sposobność innym mocarstwom do mięszania się w sprawę.

Porta oburzoną jest wielce z powodu, że Wolseley przerwał komunikację telegraficzną z Egiptem, prowadzącą przez Syrję, wskutek czego wszystkie telegramy, wysyłane do Kairu, przechodzić muszą po angielskiej linji telegraficznej.

Jenerał Wolseley donosi o „niby“ zwycięztwie nad Egipcjanami, z którego bardzo ucieszeni mają być Anglicy. Pierwszy raport o akcji jego, który nawiązać należy do raportu z dnia 24. bm., zamieszczonego w ostatnim numerze *Dziennika*, a który wysłał on pod tąż samą datą z Port Said, opiewa:

„Ponieważ zasób wody słodkiej w kanale zmniejszał się od trzech dni, chociaż zająłem Serapeum, uważałem dalszy pochód wojska naszego za konieczny, aby zająć tę część kanału, którą nieprzyjaciel mógł najwięcej uszkodzić. Wyruszyłem więc dzisiaj rano z kawalerją gwardji, dwoma działami i 1000 żołnierzy piechoty oraz marynarki. Po kilku utarczkach zająłem groblę, którą nieprzyjaciel zbudował nad kanałem między Magfar a Mahatta. Podczas walki uderzyły mężnie dwa szwadrony kawalerji gwardji na piechotę nieprzyjacielską. Wkrótce dostrzegłem, że nieprzyjaciel otrzymuje znaczne posiłki z Tel-el-Kebir, widziałem nawet nadchodzące pociągi; sądząc jednak, iż cofanie się przed Egipcjanami nie zgadzałoby się z tradycjami wojska angielskiego, postanowiłem bronić pozycji naszej do wieczora, ażeby nadeszły posiłki, których zażądałem. Przez cały dzień trzymaliśmy się wobec 10.000 wojska egipskiego, posiadającego 10 dział. Zachowanie się artylerji nieprzyjacielskiej było bardzo dobre, na szczęście jednak strzelała do nas przez cały dzień bombami zwykłemi, a kiedy poczęła strzelać szrapnelami, były lonty źle przyjęte. Na czele wojska nieprzyjacielskiego stała kawalerja, nasze zaś konie, które dopiero co wylądowały, nie mogły galopować. Konna artylerja nasza była przez cały czas obsaczoną, ale dwa działa nasze nie spoczęły ani na chwilę. Artylerja marynarki pomagała nam zawsze, ilekroć artylerzystom naszym brakło sił. Straty nasze są nieznaczne; kilku oficerów odniosło rany. Piechota dokazywała cudów waleczności, a wszystkie wojska zachowywały się wzorowo. Jutro uderzę na pozycję nieprzyjacielską w pobliżu Halanki; spodziewam się, że zdobędę zbudowaną tam groblę. Miałem także pod ręką dwa działa systemu Gatlinga.

Drugi raport jenerała Wolseleya, datowany z Ismaily dnia 25. bm. o godzinie 10 wieczór, brzmi, jak następuje:

„Dzisiaj z brzaskiem dnia posunąłem się znowu ku pozycjom nieprzyjacielskim. Nieprzyjaciel obwarował silnie swą pozycję w pobliżu Mahalli. Z wczorajszych zuchwałych ataków nieprzyjaciela wnosiłem, że dziś mężnie będzie walczył. Wojsko egipskie cofnęło jednak w nocy działa swoje, których było 12 a nie 10. Z wojsk naszych wyruszyły dzisiaj pierwsza dywizja i cała kawalerja angielska z 16 działami. Jen. Willis dowodził wojskiem w obu dniach i wywiązał się świetnie z polecenia jakie mu dałem.

Zamiarem moim było utrzymać się z lewem skrzydłem na grobli, leżącej w połowie drogi między Magfar a Mahallą, a z prawem skrzydłem zajść nieprzyjaciela z tyłu i wepchnąć go do kanału wody słodkiej. Dla tego też poleciłem kawalerji, aby obszedłszy lewe skrzydło nieprzyjaciela zaszła go z tyłu i zdobyła, gdyby było można, lokomotywy i wagony w celu zajęcia drogi żelaznej. Operacja ta powiodła się. Najcięższa praca dostała się dzisiaj w udziale kawalerji i artylerji. Konnica uderzyła pod dowództwem jenerała Drury Lowe z tyłu na nieprzyjaciela, który założył ogromny obóz w pobliżu stacji Mahsama. Jenerał Lowe zdobył ten obóz i zmusił nieprzyjaciela z znacznemi stratami do ucieczki. Zdobył on 5 dział systemu Kruppa, 75 wagonów z żywności, znaczny zasób amunicji i wiele karabinów systemu Remingtona. Wiele koni naszych wylądowało dopiero wczoraj, dla tego nie można ich było użyć zaraz do ciężkiej pracy w puszczy. Mimo trudności, jakie długi i uciążliwy marsz sprawiał wysłanym przezemnie posiłkom, zadowolony jestem bardzo osiągniętym rezultatem. Jakkolwiek nie miałem zamiaru zapuszczać się zaraz z wojskiem po za Mahalle, mimo to skłoniło mnie powodzenie zająć jutro śluzę kanału „Kassasin.“ Leży on w odległości półtrzeciej mili angielskiej od stacji Mahsame w kierunku zachodnim. Zajęcie jej zabezpiecza nam pochód przez puszczę, rozciągającą się między Ismailą, a uprawnemi gruntami Delty. Nieprzyjaciel wydaje się tak zdemoralizowanym i przerażonym, że prawdopodobnie nie stawi tak dzielnego oporu, jakiego oczekiwałem przed zdobyciem Zagazig. Brygada gwardji pod dowództwem księcia Caunaught odbyła dzisiaj bardzo uciążliwy marsz przez puszczę a dowództwo księcia Caunaught podczas walki było bardzo dobre. Wojsko naszego straciło 15 częścią poległych, częścią rannych; kawalerja straciła około 20 koni.

Czterdziestu ośmiu żołnierzy naszych uległo jednak udarowi słonecznemu a jeden z nich umarł. Straciliśmy także kilku oficerów częścią poległych, częścią rannych. Admirał Seymour pomagał mi, o ile tylko mógł. Nadesłał mi także statek z działem dziewięciofuntowym, który mógł być dla nas bardzo pożytecznym, gdyby nieprzyjaciel utrzymał się na swej pozycji. Zorganizował także służbę okrętową, która nas miała zaopatrywać w żywność, zanimbyśmy zdobyli kolej.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego.“

Trembowla 29. sierpnia. Przy dzisiejszym wyborze do Sejmu krajowego z tutejszego okręgu gmin wiejskich, wybrany został kandydat komitetu p. Bolesław Rozwadowski, 93 głosami na 121 głosujących.

Dobromil 29. sierpnia. Przy dzisiejszym wyborze posła do Sejmu krajowego z tutejszego okręgu wyborczego gmin wiejskich głosowało na 203 wyborców tylko 164. Antoni Tyszkowski otrzymał 140, dr Iskrzycki 20 głosów; rozstrzelonych głosów 4.

Krosno 29. sierpnia. Posłem na Sejm z okręgu gmin wiejskich Krosno-Dukla-Żmigród prawie jednogłośnie obrany Stan. Starowiejski, marszałek tutejszej rady powiatowej.

(D.) **Wiedeń** 29. sierpnia. Policja donosi, że niektórzy uwięzieni w sprawie Merstallingera poczynili bardzo ważne zeznania, rzucające światło na knowania socjalistyczne. Engel i Pfleger byli bezpośrednimi sprawcami. Hotze i Demes schronili się do Ameryki.

(S.) **Wiedeń** 29. sierpnia. *Presse* dowiaduje się, że rokowania celem ostatecznego ułożenia budżetu na rok 1883 dotychczas nie są ukończone. Nadzieja, że nie będzie żadnego deficytu, nie ziści się prawdopodobnie ze względu na Bośnję.

Wiedeń 29. sierpnia. *Wiener Abendpost* pisze: Mimo podpisanej konwencji angielsko-tureckiej nie przyjdzie prawdopodobnie do rzeczywistej kooperacji.

Berlin 29. sierpnia. Z powodu zakazu bankietu towarzystwa gimnastycznego ze strony policji paryskiej (nie prazkiej, jak to wczoraj przez pomyłkę nam telegrafowano; p. red.), żąda *Tagblatt* stanowczej interwencji rządu niemieckiego.

Londyn 29. sierpnia. Dufferin podpisał konwencję.

W Cork (w Irlandji), wybuchł streik policystów. Zdaje się, że to samo nastąpi także w Dublinie.

Telegramy biura koresp

Wiedeń 28. sierpnia. Cesarz przyjmował ks. czarnogórskiego, a następnie odwidził go w hotelu. Wieczorem odbył się w Schönbrunie objad galowy, na którym był książę Czarnogórski z orszakiem.

Wiedeń 29. sierpnia. Cesarz nadał biskupowi w Spalato godność tajnego radcy.

Londyn 28. sierpnia. Depesza Wolseleya, datowana z Ismaily 27. sierpnia powiada: Rezultat potyczek stoczonych we czwartek i piątek jest daleko ważniejszy anizeli potyczki niedzielnej. Nieprzyjaciel uciekł w popłochu ku Zagazig zostawiwszy obóz z bronią, amunicją i zapasami rozmaitego rodzaju. Główny dowódca Arabiego, Mahmud Fehmi, wzięty jeńcem, znajduje się w obozie Wolseleya.

Pall Mall Gazette zaprzecza pogłosce, jakoby Wolseley zażądać miał posiłków, rozporządza on bowiem korpusem 11.000, ma 2770 jezdnych i 27 dział.

Londyn 28. sierpnia. *Times* donosi z Kalkutty: Między Hindusami i Mahometanami wybuchły w Salem, w prowincji Madras położonem, groźne starcia religijne. Hindusi pastwili się nad Mahometanami. Aresztowano 150 wichrzycieli.

Stambuł 29. sierpnia. W obec przyjęcia przez Portę konwencji wojskowej z Anglją i zgodzenia się jej ogłoszenie Arabiego rokoszaninem, Dufferin prosił w Londynie o nowe instrukcje, po otrzymaniu których ostateczną da odpowiedź.

Aleksandrja 28. sierpnia. Artylerja angielska ostrzeliwała wczoraj stanowisko nieprzyjacielskie z lewej strony kanału Mahmudie i straże przednie wystawione w kierunku Abukiru. Nieprzyjaciel odpowiadał nader słabym ogniem. W ostatnich dniach nie spostrzeżono żadnych większych oddziałów wojsk egipskich. O ile się więc zdaje, wojska egipskie cofnęły się od Kafr-el-Dewar.

Aleksandrja 28. sierpnia. Krąży pogłoska, że w Kairze wybuchły w wielu miejscach pożary.

Izmaila 29. sierpnia. „Reuter Offi.“ donosi: Wzięty w niewolę Mahmud Fehmi opowiada, że w obozie Arabiego panuje wielkie niezadowolenie i zupełny brak karności. Dywizja wojsk indyjskich i artylerja posunęły się naprzód.

Paryż 28. sierpnia. Agence Havas donosi: Niemieckie stowarzyszenie gimnastyczne, które w sobotę wywołało awanturę, istnieje od r. 1863 i zawsze wstrzymywało się od wszelkich objawów, które mogłyby dotknąć poczucie narodowe Francuzów. Powodem awantury, było przypadkowe wysłanie zaproszenia jednemu z członków ligi patrjotycznej. Kiedy poznano powód omyłki, zaniechano także zamiaru urządzania demonstracji.

Limerick 29. sierpnia. Z powodu uwolnienia 5 konstablów, którzy agitowali za podwyższeniem żołdu około 60 konstablów urządziło tu zmowę. W innych miastach irlandzkich konstable również urządzili strejk.

Ateny 28. sierpnia. W Larissie panuje wielkie wzburzenie z powodu skoncentrowania 800 Turków na granicy w zamiarze gwałtownej okupacji zajętego przez Greków Karaliderven. Jenerał Grivas poczynił przygotowania do odparcia napaści.

Ateny 29. sierpnia. Pomiędzy żołnierzami tureckimi i Grekami przyszło do bitki. Czterej Grecy, i trzej podoficerowie zabici, 12 żołnierzy jest rannych. Rząd grecki poczynił przygotowania do obrony i polecił ruszyć „Amfitrycie“ z dwiema baterjami i dwiema kompaniami wojska do Volo.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 28 sierpnia. (Z Izby handlowej) I. Akcje za sztukę: Kolei gal Karola Ludwika à 200 zł. 317 50 — 320 50, kolei Lwow.-Czern.-Jassy 171·25 — 174·—, Banku hipot. gal. 304·50 — 309 —, Banku kred. gal. 247 — — 252 —. II. Listy zastawne na 100 zł. w. a Tow kred gal. ziem. 5% 99 75 — 100 75, Tow. kred. gal. ziem 4% 91 50 — 93·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99 75 — 100 75, Tow. kredyt. gal. ziem. 4% 87 80 — 89 —, Banku hip. gal. 6% 101 60 — 102·60, Banku hip. gal. 5% 98 40 — 99 50, Banku hip. gal. z 5% prem. 100 70 — 101 70. III. Listy dłużne na 100 zł. Gal. zakł. kred. włośc. 6% 101 50 — 103 —, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 95 — — 96·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 l. —·— — —·—. IV. Obligi za 100 zł. Indemnizacyjne galic. 5% 99 25 — 100 25, Komunalne gal. Zakł. kredyt. włośc. 6% 100·— — 101 50, Pożyczki kraj. z 1873 6% 101·— — 102 50, Losy miasta Krakowa 19 25 — 21·—, Losy m. Stanisławowa 23 50 — 25 50. V. Monety. Dukat holenderski 5·52 — 5 62, Dukat cesarski 5 52 — 5·64, Napoleondor 9 39 — 9 49, Półimperjał rosyjski 9·70 — 9 80, Rubel rosyjski srebrny 1·52 — 1 62, Rubel ros. papier. 1·17½ — 1 19½, 100 marek niemieckich 57 80 — 58 50, Srebro za 100 zł. —·— — —·—, Kupony w srebrze za 100 zł — — — —·—. (Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą,“ druga „żądają.“)

Wiedeń 29. sierpnia godzina 10 minut 40 Akcje kredytowe 312 90, Anglo-Austr. 121 50, Akcje banku Union 126 10, Kolej Karola Lud. 318 75, Południ. 149 75, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal banku hipot — —, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne — —, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·44, Rubel papier. 1 18¾. Usposobienie: pomyślne.

Wiedeń 28. sierpnia godzina 1 minut 50. Losy kredytowe 178 —, Węg. akcje kredyt. 299 50, Akcje anglo-austr. 121·25, Akcje banku Union 125 60, Akcje kred. Karola Ludwika 317 75, Akcje kolei północnej 271·—, Akcje kolei południowej 148 20, Akcje kolei Alföldzkiej 174 50, Akcje kolei Elżbiety 4 2 —, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 173·—, Akcje kolei węg. północnej wschodniej 164 —, Wiedeńskie losy 125 75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 94 75. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99 75, Losy regulacji Cissy 110·40, Losy tureckie 24·—, Węgierska renta 119 20, Akcje banku związkowego 117·90, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·18½, Węgierskie losy 117 50, Mark niemiecki —·—. Uspos.: spokojne.

Wiedeń 28. sierpnia godz. 5 min. —. Jednolity dług Państwa w banknotach 76 80, w srebrze 77·15, Renta w złocie 95·10, Losy pożyczki z roku 1860 130·50, Akcje banku wiedeńskiego 823·—, kredytowego 311 25, Londyn 118 80, Srebro —·—, Napoleondor 9 44, Dukat ces. men. 5 62, 100 marek niemieckich 58·—.

Paryż 3% Renta 82 50.

Berlin 28 sierpnia godzina 5 min. —. Rosyjskie banknoty 203·30, Akcje kredytowe 537 50 Lombardy 258 —, Galicyjskie 137·10, Kolei Rumuńskiej 61·—, Austrjackie banknoty 172 80. Po zamknięciu giełdy: kredytowe — —. Lombardy — —.

Nafta. Wiedeń 29. sierpnia 15·50 do 15 75. Brema: 6 75 do 6 80. Hamburg 6 75, na sierpień 7 05, na sierpień-wrzesień 17·¾. Antwerpja: na sierpień 17⅝. Nowy-York: 6⅝. Filadelfja: 6½.

Telegramy zbożowe z dnia 28. sierpnia. — Wiedeń: Pszenica 11·25 do 11·50 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —.— zł., owies —·— do —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 32·— do 32·25 zł. Budapeszt: Pszenica 100 kilgr. (na jesień) 9·42 do 9·45 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— zł. Berlin: Pszenica żółta (na sierpień) 190·— m., żyto —·— m., spirytus loco 51 60 m., olej rzepakowy 60 — m. Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. Paryż: mąki 159 kilogr. 63·— fr., olej rzepakowy 73·50, spirytus —·— fr. Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus — — kukurudza. Kolonja: Pszenica —·—:

Przyjechali do Lwowa dnia 29. sierpnia.

HOTEL ŻORZA. K. Skrzyński, S. hr. Badeni i S. Koźmian z Krakowa, E. Rohde z Hamburga, J. Brcuk z Odesy, J. Bloch z Norymberga, F. Janeczek z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. J. Grocholski z Oserdowa, M. Szumlański z Krzywego, L. Kurykowski z Kolbuszowej, A. Łukaszewicz z Horodenki, A. Starkel z Wołynia, A. Biasion z Krakowa.

HOTEL WARSZAWSKI. K. Kolarzowski z Drohobycza, W. Limanowski ze Złoczowa, B. Kapliński z Królestwa polskiego, J. Mien z Krakowa, [illegible] Słomka z Krakowa, F. Sperl z Czortkowa, M. Kissinger z Krzywego.

HOTEL LANGA. W. Żarski z Kulawy, P. Kamprath z Drezna.

HOTEL LAZARUSA. B. Guttman z Brodów, M. J. Salter z Czerniowiec, S. Kaunitz z Kołomyi, B. Bau z Tarnowa.

Pociągi kolejowe.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Według południka peszteńskiego.

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 30 w nocy (pociąg pospieszny); o godz. 4 min. 33 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 min. 49 po południu (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj) o godz. 6 min 45 rano i o godz. 5. min. 15 wieczór.

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca lwowskiego głównego) o godz. 5 min. 40 rano (pociąg pospieszny); o godz. 12 min. 10 w południe (pociąg mięszany); o godz. 10 min. 11 w nocy (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca w Podzamczu). o godz. 10 min. 39 w nocy (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 32 w południe (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 10 rano (pociąg popieszny); o godz. 11 min. 50 w południe (pociąg mięszany); o godz. 10 min. 50 w nocy (pociąg mięszany).

PRZYCHODZĄ DO LWOWA

Według południka peszteńskiego.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 20 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 min. 7 wieczór (pociąg osobowy o godz. 11 przed południem (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godz. 9 min. 40 wieczór (pociąg popieszny); o godz. 8 min. 45 rano (pociąg mięszany); o godz. 3 min. 32 po południu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny) o godz. 10 min. 10 wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 8 min. 30 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 min. 52 po południu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu o godz. 3 min. 8 rano (pociąg mięszany); o godz. 2 min 36 po południu (pociąg mięszany).

ZE STANISŁAWOWA: (na Stryj) do Lwowa o godz. 8 min. 5 rano i o 8 godz. wieczór.

L. Mag. 12.854 III. 1880.

Ogłoszenie konkursu.

Celem obsadzenia pięciu posad ogrodowych przy miejskiej służbie ogrodowej czyli plantacyjnej, a to jednej z płacą roczną 360 złr. w. a., zaś cztery z płacą roczną po 320 złr. w. a., z tych 3 z wolnem pomieszkaniem w razie przydzielenia do rajonu służbowego, w którym pomieszkanie się znajduje — nadto wszystkie z umundurowaniem.

Ogrodowy przydzielony do rajonu służbowego na Wysokim Zamku pobierać będzie pauszał miesięczny 2 złr. w. a. na utrzymanie psa.

Posady te nie są stałe, a uwolnienie z nich nastąpić może za 3-miesięcznem wypowiedzeniem.

Ubiegający się o nie winni wnieść podania swe do Prezydjum Magistratu w terminie do 15. września 1882 z dołączeniem dowodów uzdolnienia, dotychczasowego zajęcia i zachowania się, tudzież normalnego wieku.

Magistrat król. stoł. miasta.

Lwów dnia 21. sierpnia 1882. 2426 1—3

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Leona Zubalewicza.